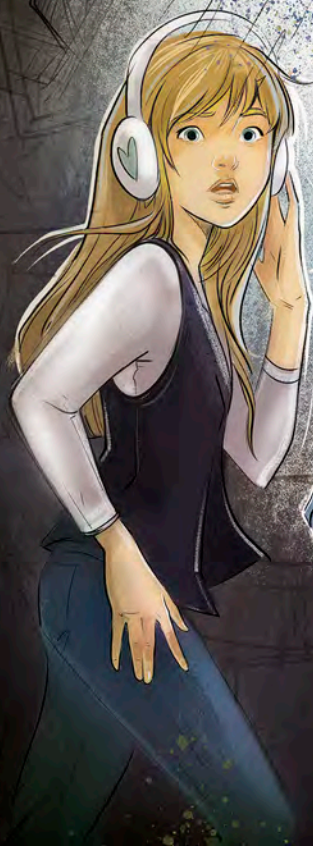


SUPERCEPCJA

KATARZYNA

GACEK

Początek



Copyright © by Katarzyna Gacek
Copyright © for the Polish edition by SIW Znak sp. z o.o., 2019

Ilustracje
Aneta Fontner-Dorożyńska

Projekt okładki
Katarzyna Bućko

Redakcja
Aleksandra Smoleń

Adiustacja
Aurelia Hołubowska

Korekta
Judyta Wałęga
Barbara Wójcik

Łamanie
Dawid Kwoka

ISBN: 978-83-240-5214-1

Przeczytaj, co o książce sądzą inni czytelnicy,
i oceń ją na lubimyczytac.pl

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl
Wydanie II, Kraków 2020
Druk i oprawa: OZGraf

KATARZYNA GACEK

SUPERCEPCJA

Początek

ILUSTROWAŁA ANETA FONTNER-DOROŻYŃSKA

znak emotikon

Kraków 2020

ROZDZIAŁ 2

w którym klasa piąta zostaje zwolniona z lekcji

W tym samym czasie kiedy Sznurówka zwiedzał pracownię polonistyczną w szkole numer jeden w podwarszawskim Ostrówku, w innej szkole, w centrum Warszawy, dobiegała końca lekcja matematyki klasy piątej K. Musimy tutaj od razu wyjaśnić: litera K nie oznaczała, że w szkole tej było aż jedenaście klas piątych. Wręcz przeciwnie. W prywatnej szkole podstawowej imienia Alberta Einsteina na każdym poziomie uczyła się tylko jedna klasa, a litera K była pierwszą literą imienia wychowawcy, pana Krzysztofa, nauczyciela wuefu.

Klasa liczyła dwanaścioro uczniów. Siedzieli przy jednoosobowych stolikach i w pocie czoła pisali pierwszą w tym roku kartkówkę. Atmosfera była grobowa, bo nikt przy zdrowych zmysłach nie spodziewałby się sprawdzianu drugiego dnia nauki. Oraz, co ważne, nikt przy zdrowych zmysłach nie przeprowadzałby sprawdzianu drugiego dnia nauki. Nikt poza panią Lilianą. Powiedzieć o pani Lilianie „kosa” – to nic nie powiedzieć. Wymagała od uczniów takiego zaangażowania w matematykę, jakby oprócz niej nie istniały żadne inne przedmioty. Oficjalnie twierdziła, że chce ich jak najlepiej

przygotować do egzaminu ósmoklasisty. Jednak uczniowie byli zwolennikami wersji nieoficjalnej, według której pani Liliana, żeby żyć, musi codziennie postawić co najmniej trzy jedynki.

Nauczycielka chodziła teraz między ławkami, szczęśliwa i zrelaksowana, obserwując pocących się nad kartkami uczniów.

– I w ten sposób szybciotko sobie sprawdzimy, ile pamiętają z zeszłego roku... – szemrała pod nosem. – Tkaczyk! Co to za rozglądanie się?!

Chudy chłopak w okularach, który odważył się spojrzeć w kierunku okna, ot tak sobie, skulił się i schował głowę w ramionach. Ryzyko, że nauczycielka posądzi go o ściąganie, było zbyt duże, żeby się narażać. Cechą charakterystyczną pani Liliany było zamiłowanie do matematyki, a także – jak podejrzewano – dodatkowa para oczu. Uczniowie nie byli tego pewni na sto procent, bo nikt tak naprawdę tego nigdy nie udowodnił, ale jak inaczej wytłumaczyć fakt, że za każdym razem kiedy ktoś odważył się sięgnąć po ściągawkę, pani Liliana wyrastała przy nim jak spod ziemi, konfiskowała ściągę i wstawiała jedynkę do dziennika? O tak, tępienie ściągania zajmowało pierwsze miejsce na liście priorytetów pani Liliany.

Dlatego ze wszystkich uczniów najbardziej denerwowała ją Klara.

Klarze właściwie trudno było coś zarzucić. Była cicha i grzeczna, nie odzywała się niepytana, nie gadała na lekcjach, uczyła się przyzwoicie i nie sprawiała żadnych problemów poza jednym – zawsze na lekcji siedziała w nausznikach.

Tak, dobrze przeczytaliście. W nausznikach. A nauszniki Klara miała przeróżne: żółte, zielone, białe, szare w kolorowe

kropki albo tęczowe. Miały kształt rybek, serduszek, a nawet lisich pyszczków. Ale nie ich kolor ani kształt denerwowały panią Lilianę – nauczycielka miała graniczące z pewnością podejrzenie, że pod nausznikami kryją się małe słuchawki, przez które podczas klasówek sęczy się do ucha dziewczyny jakaś tajemna matematyczna wiedza. Dlatego przez całą czwartą klasę obserwowała Klarę wyjątkowo uważnie, gotowa w każdej chwili zainterweniować. O dziwo, dziewczyna nigdy nie dała jej żadnych podstaw do podejrzeń. Żadnych.

Dzisiaj, podczas pierwszej lekcji matematyki w nowym roku szkolnym, na uszach Klary tkwiły szare nauszniki w różowe gwiazdki. Pani Liliana najchętniej zabroniłaby dziewczynie używać tych dziwnych gadżetów na swoich lekcjach, ale rodzice Klary dostarczyli do szkoły opinię lekarską, w której stało napisane czarno na białym, że z powodu czegoś określanego mianem nadслышения dziecko nie jest w stanie normalnie funkcjonować bez nauszników. W tej sytuacji pani Liliana pozostało tylko i wyłącznie się z tym pogodzić.

Nauczycielka spojrzała na zegarek.

– Kończymy! – oznajmiła radośnie. – Poproszę karteczki!

Zdążyła zebrać wszystkie sprawdziany, kiedy zabrzmiał dzwonek na przerwę.

– O ile pamiętam, zostajecie w tej klasie na fizykę – powiedziała. – Zostawić wam otwartą salę?

– Fizyki dzisiaj nie będzie...

Zdziwiona nauczycielka spojrzała w stronę, skąd dochodził cichy głos. Okazało się, że należał do Klary. Dziewczyna stała przy ławce i pakowała swoje rzeczy do plecaka.

– Jak to? – spytała odruchowo pani Liliana.

– Zaraz przyjdzie pani dyrektor i nas zwolni – odpowiedziała spokojnie Klara. – Pójdziemy do domu.

Pani Liliana zmarszczyła brwi.

– Co ty wymyślasz? Przecież fizyki uczy was pan Wiśniewski, a on na pewno jest w szkole. Widziałam go w pokoju nauczycielskim godzinę temu.

– Tak. Tylko że on nagle źle się poczuł i pół godziny temu pogotowie zabrało go do szpitala – wyjaśniła dziewczyna.

Nauczycielka pokręciła sceptycznie głową.

– Daj spokój, przecież nie możesz tego wiedzieć – rzuciła oschle. – Przez całą lekcję stąd nie wychodziłaś.

– Ale my będziemy zwolnieni z fizyki, naprawdę...

– Masz, moje dziecko, bardzo bogatą wyobraźnię. I spory tupet, żeby tak sobie żartować – zwróciła uczennicy uwagę.

W tym momencie drzwi sali uchyliły się i do środka wsunęła się siwa głowa dyrektorki szkoły.

– Piąta K, nie będziecie mieć dzisiaj fizyki – oznajmiła kobieta. – Pan Wiśniewski źle się poczuł... Musieliśmy wzywać karetkę. Przykra sprawa. W każdym razie jesteście zwolnieni.

W klasie wybuchł entuzjazm, nie podzielała go tylko pani Liliana. Oszołomiona, stała przy biurku, przyciskając do piersi plik kartkówki i próbując zrozumieć, co się stało.

Przecież to dziecko nie mogło tego wiedzieć! To niemożliwe!